

Strzyżenie polskich owiec

28 kwietnia 2014

Czas najwyższy odpowiedzieć sobie na fundamentalne pytanie, w czym interesie i dlaczego mamy dziś w Polsce jedno z najwyższych w UE i Europie stopy procentowe i jaki jest wkład w tej dziedzinie NBP, RPP i KNF?

Podstawowe stopy procentowe Banku Centralnego w Polsce są dziś 10-krotnie wyższe niż w strefie euro – tam wynoszą one 0,25 proc. u nas 2,5 proc. – i 100-krotnie wyższe niż w sąsiednich Czechach, gdzie podstawowa stopa referencyjna wynosi zaledwie 0,025 proc. Mimo podobnego przecież poziomu gospodarki, jak i poziomu życia w Pradze i Warszawie. Obecnie inflacja w większości krajów Unii nawet w tych znacznie zamożniejszych jest albo podobna do polskiej – 0,9 proc. albo nawet wyższa. Praktycznie zerowe stopy procentowe mamy w Szwajcarii, USA, Japonii czy Wielkiej Brytanii – realnie są to nawet ujemne stopy procentowe. Tak wysokie jak obecne stopy procentowe NBP w Polsce powodują rażąco zawyżone koszty kredytów dla polskich kredytobiorców i wpływają na gigantyczną, jedną z najwyższych w Unii tzw. RRSO – Rzeczywistą Roczną Stopę Oprocentowania.

W olbrzymiej mierze to właśnie te nadmiernie zawyżone stopy procentowe i oprocentowanie kredytów przyciągają kapitał spekulacyjny i tzw. gorący pieniądz nad Wisłę, co znacząco podraża, a czasem wręcz blokuje działalność gospodarczą, jak i sam wzrost PKB w naszym kraju. Jesteśmy od lat prawdziwym Eldorado dla krajowej, jak i międzynarodowej lichwy i coraz bardziej pazernych spekulantów i banksterów. Banki działające w Polsce w tym blisko w 70 proc. banki zagraniczne zarabiają krocie i robią co chcą, traktują one Polskę, jako miejsce najbardziej dochodowych transakcji, miejsce maksymalizacji zysków, które rekompensują im niskie dochody lub wręcz straty z tytułu obsługi własnych klientów w macierzystym kraju – Unii.

Milczenie „finansowych polskich owiec” jest wręcz porażające, polscy kredytobiorcy i przedsiębiorcy płaczą i płacą. Nic więc dziwnego, że mając tak wysokie stopy procentowe NBP i dominującą pozycję banków, w tym banków zagranicznych w Polsce mamy też najdroższe w UE, z wyjątkiem Węgier, Bułgarii i Chorwacji, nie tylko kredyty gotówkowe czy konsumpcyjne, ale nawet te hipoteczne – mieszkaniowe. Mamy w Polsce do czynienia z rażąco zawyżonymi kosztami kredytów konsumpcyjnych, których rzeczywiste oprocentowanie na koniec 2013r wynosiło ok. 21 proc. podczas gdy w strefie Euro tylko ok. 7 proc. I mimo, że obecnie obowiązujący w Polsce maksymalny limit oprocentowania kredytów wynosi ok. 16 proc. to wraz z prowizjami, marżami i dodatkowymi opłatami np. ubezpieczeniowymi w praktyce daje właśnie oprocentowanie kredytów konsumpcyjnych na poziomie ponad 20 proc.

Czyli banki działające w Polsce w przeważającej mierze banki zagraniczne zarabiają na Polakach i udzielanych im kredytach konsumpcyjnych blisko 300 proc. więcej niż u siebie w kraju. Mamy również jedno z najdroższych w Europie kredytów mieszkaniowych – według EBC przeciętne oprocentowanie kredytów mieszkaniowych w strefie Euro wynosi obecnie ok. 2,78 proc., Finlandii 1,96 proc. w Luksemburgu 1,94 proc. w USA ok. 3,5 proc. W Japonii niewiele ponad 2 proc., w Czechach ok. 3 proc. zaś w Polsce przeciętne oprocentowanie udzielonego kredytu hipotecznego wynosi blisko dwukrotnie więcej, bo ok. 5,2 proc. Jak podają przedstawiciele Lions House drożej niż w Polsce jest tylko na Węgrzech 8,63, Chorwacji 6,75, jeszcze drożej jest w Indiach i Brazylii. Z tego tytułu, jak i z powodu wysokich stóp procentowych w Polsce banki osiągają rażąco zawyżone zyski, a na dodatek te wielomiliardowe zyski i dywidendy są transferowane do zagranicznych właścicieli od 2004r. do 2014r. było tego ok. 100 mld zł.

Wszystko to odbywa się kosztem polskich kredytobiorców, konsumentów i klientów. Istnieje też podejrzenie i obawa, że w minionych latach mogło dochodzić do zмовy banków i być może

nawet do manipulowania stopą WIBOR w Polsce, podobnie jak to miało miejsce z londyńską stopą LIBOR. Być może też dlatego, taką popularność zyskały też kredyty mieszkaniowe we frankach szwajcarskich i mogły się one okazać znacznie bardziej konkurencyjne. Tak wyraźne dysproporcje w wielkości stóp procentowych i to na zdecydowaną niekorzyść, ciągle jeszcze przecież znacznie biedniejszego polskiego społeczeństwa, w kwestii kosztów kredytów konsumpcyjnych, gotówkowych czy nawet hipotecznych w Polsce i Unii są wręcz porażające i trudno wytłumaczalne. Nie ma bowiem żadnych realnych postaw utrzymywania nadal tak wysokich stóp procentowych NBP, a w konsekwencji również tak bezwzględnego dojenia i strzyżenia polskich kredytobiorców i konsumentów. Chyba, że obok niepohamowanej chciwości i bezkarności banków, cichego przyzwolenia, a być może bezradności instytucji nadzorczych, kontrolnych, jak i samego banku centralnego głównym powodem tego procederu jest realna obawa i groźba bankructwa, jak i całkowite uzależnienie polskich finansów publicznych od dalszego pożyczania pieniędzy za granicą na tzw. międzynarodowym rynku długu. Bez tej kroplówki być może nie dałoby się przeżyć.

Płacimy więc krocie, pożyczamy dużo, jako społeczeństwo ponosimy gigantyczne, rażąco zawyżone koszty kredytów, a stopy procentowe muszą być ciągle nadal wysokie, by byli chętni którzy chcą nam jeszcze pożyczać. Czyli tępiemy swoich i strzyżemy ich do gołej skóry, by móc pożyczyć od obcych. Jest to tym bardziej zastanawiające i szokujące, że to podobno Polska okazała się europejskim prymusem i świetnie przetrwała kryzys. Dlaczego więc w takim razie to właśnie my Polacy jako jeden z europejskich, unijnych krajów jesteśmy najbardziej obdzierani z finansowej skóry, na co słusznie zwraca uwagę jedno z opracowań Biura Analiz Sejmowych. A może władze i instytucje nadzorcze w krajach Unii o wiele bardziej troszczą się o finansowy interes własnych obywateli, natomiast te polskie są tak niezwykle pobłażliwe dla prawdziwego zdzierstwa.

Wniosek z tego taki, że aby przestano nas łupić tak jak dotychczas, Rada Polityki Pieniężnej winna, nie tyle myśleć o podwyższeniu stóp, ale jak najszybciej obniżyć podstawowe stopy procentowe do poziomu ok. 1-1,5 proc., a KNF i UOKiK zadbać wreszcie by ceny usług bankowych, marż i prowizji nie były jednymi z najwyższych w Unii Europejskiej. Czas też zaprzestać przekształcania wszystkiego co prowadzi działalność finansową w kraju na wzór i podobieństwo banków.

Autor: Janusz Szewczak – Główny Ekonomista SKOK

Źródło: Stefczyk.info